Nr. 11. Lwów, dnia 1. Listopada 1912 r. Rok XIII.

HODOWCA DROBIU



CZASOPISMO · POŚWIĘCONE HODOWLI - ZAPOBIEGANIU I · LECZENIU · CHORÓB · DROBIU GOŁĘBI - PTACTWA · OZDOBNEGO · I · ŚPIEWAJĄCEGO - KRÓLIKÓW · I · INNYCH · MNIEJSZYCH ZWIERZĄT · DOMOWYCH ·



Wyohodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — **w Rosyi** rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — **w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech** rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — **w innych krajach** rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67. Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — **Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego Filii, oraz I. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Gołębniki i ich wewnętrzne urządzenie.

Do ogólnego rozpowszechnienia chowu gołębi przyczyniła się głównie możność trzymania tych ptaków — nawet w większych ilościach — w stosunkowo małych pomieszczeniach; ale jakkolwiek hodowla gołębi jest z tego powodu bardzo rozpowszechnioną i kwitnie od czasów starożytnych, to jednak na ogół większość hodowców małą dotychczas zwraca uwagę na ich należytą pielęgnacyę, zaniedbując wszelkich starań około odpowiedniego pomieszczenia gołębi.

Wielu właścicieli gołębi zadowala się urządzeniem dla tych ptaków zupełnie prymitywnych klatek; są to zazwyczaj podłużne czworoboczne skrzynki z otworami, umieszczone na jednej ze ścian jakiegokolwiek budynku. W klatce takiej, wysokiej i szerokiej na 30 - 50 cm., a dowolnie długiej znajdują się w frontowej ścianie otwory wlotowe.

Inni wreszcie urządzają pomieszczenie dla gołębi pod okapami dachów, zapomocą desek przybitych do wystających na zewnątrz belek wiązania.

Tego rodzaju urządzenia są atoli zgoła nieodpowiednie i niewłaściwe, bo pomijając tę okoliczność, iż gołębniki takie są niełatwo dostępne i ptaki w nich chowane trudno kontrolować w czasie rozpłodu, mają one jeszcze tę wadę, iż czyszczenie ich, jest jeżeli nie niemożliwe, to w każdym razie w wysokim bardzo stopniu utrudnione, a ponadto nie zapewniają one najczęściej gołębiom dostatecznej ochrony przed zimnem, słotą i rozmaitymi szkodnikami. Gołębie chowane w takich gołębnikach zaczynają się nieść zazwyczaj późno i wcześnie zaprzestają znoszenia jaj i wywodzenia młodych.

Podobnież wadliwe są gołębniki polne, t. j. wolno na słupach stojące. Są to budynki drewniane, czworoboczne lub okrągłe itp., osadzone na jednym lub kilku słupach, z tylu wylotami, ile jest przedziałów wewnątrz gołębnika.

Gołębniki takie powinny w każdym razie stać przynajmniej w pewnem oddaleniu od budynków i drzew, ażeby nie mogły się do nich wdzierać koty lub inne szkodniki. Z tego też powodu zaleca się obić słupy gołębników przynajmniej do wysokości $1^1/_2$ m. gładką blachą cynkową, ażeby uniemożliwić kotom itp. wdrapanie się do nich.

Gołębniki na słupach stawiano zazwyczaj dla ozdoby, na środku obejścia gospodarskiego, dziś ze względu na ich niepraktyczność wychodzą one coraz bardziej z użycia.

Jeżeli jednak hodowla gołębi, czy to użytkowych, czy też czysto zbytkowych, chowanych w większej ilości ma być prawdziwie racyonalna, to trzeba nietylko żywić je odpowiednio, ale też dbać o ich należytą pielęgnacyę, którą można roztoczyć tylko w celowo i dobrze urządzonych gołębnikach.

Gołębniki takie muszą być obszerne, jasne, przewiewne, suche i czyste — najlepiej zaś urządzać je na strychach domów mieszkalnych lub stajen, w tym ostatnim wypadku odnosi się tę korzyść, iż ciepło większych zwierząt ogrzewa gołębniki.

Na jedną parę gołębi zwykłych liczy się około $^1/_5$ m² powierzchni, zatem na 5 par 1 m². Niektórzy

autorzy zalecają, ażeby obszar gołębnika zajmował 4 razy większą powierzchnię od tej, jaką zajmują wszystkie gołębie podczas jedzenia.

Wielkość pomieszczenia względnie ilość gołębi, które można trzymać w danym gołębniku zależy od rasy gołębi.

Gołębie ozdobne potrzebują więcej miejsca od ras zwykłych, przyczem należy uwzględnić, czy należą one do odmian dużych, czy też małych. W gołębniku względnie w jednym jego przedziale — oczywiście odpowiednio dużym — nie powinno się trzymać więcej jak 15 par gołębi rasowych, w przeciwnym bowiem razie przychodzi często do bójek między ptakami. W świetle powinien być gołębnik na 1·80 m. wysoki; dostateczne oświetlenie i powietrze zapewnia się w go-

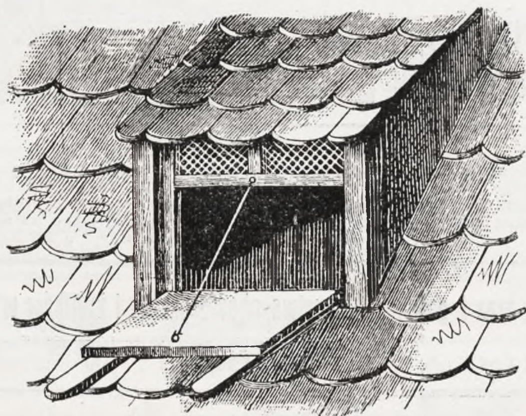


Fig. 1.

łębniku zapomocą okien i wylotów; te ostatnie w małych gołębnikach same wystarczają. Przeciągów należy bezwarunkowo unikać. Ażeby gołębnik utrzymać sucho i w czystym stanie, trzeba by podłoga była w nim ułożona z desek gładko heblowanych, zapuszczonych pokostem lub z gliny, wysypana warstwą 3 cm. czystego piasku, który trzeba odnawiać przynajmniej co drugi tydzień.

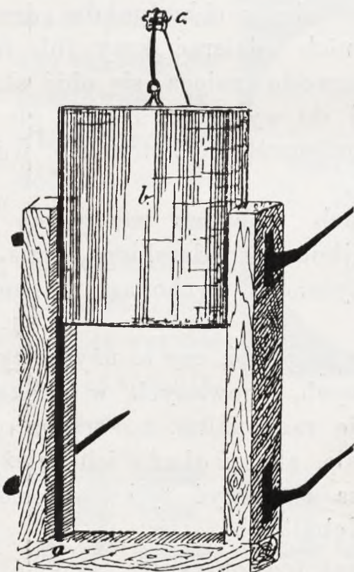


Fig. 2.

Również powała i ściany gołębnika muszą być gładko wyprawione i często bielone jeżeli są murowane, zaś z gładkich, zapuszczonych desek, gdy są drewniane. Ażeby gołębniki drewniane były dostatecznie ciepłe w zimniejszej porze roku, koniecznem jest, by były zbudowane z podwójnych ścianek, a próżnia między niem i była wypełniona materyałem źle przeprowadzającem ciepło n. p. mchem, sieczką i t. p. Również powałę trzeba należycie zaopatrzyć.

Drzwi i okna w gołębnikach muszą być szczelne i dobrze się zamykaś, nadto okna względnie dymniki (Fig. 1.) od strony zewnętrznej powinnny być zaopatrzone gęstą siatką drucianą a wyloty (Fig. 2.) opatrzone dobrze funkcyonującemi zasuwami.

Wyloty w gołębnikach nie powinny być w świetle większe jak 15 × 15 cm. ; otwory takie wystarczają w zupełności, ażeby się przez nie mogły przedostawać gołębie. Ponieważ zdarza się dość często, że u wyjścia do wylotu sadowi się złośliwy i skory do bójki samiec, przeto otworów takich trzeba urządzić w gołębniku przynajmniej dwa, a przy chowie znaczniejszej ilości gołębi — odpowiednio liczne wyloty. Wyloty takie zwrócone ku stronie południowej lub południowo-wschodniej robi się w wysokości 1 m. ponad podłogę gołębnika, ażeby nie mogły do nich dostawać się, przed czasem młodziki jeszcze nielotne.

Jeżeli chodzi o urządzenie wylotów tuż przy podłodze, to dla ochrony młodzików przed wypadnięciem osadza się przed niemi po zewnętrznej stronie gołębnika klatkę (Fig. 3.), do której wchodzić mogą młode

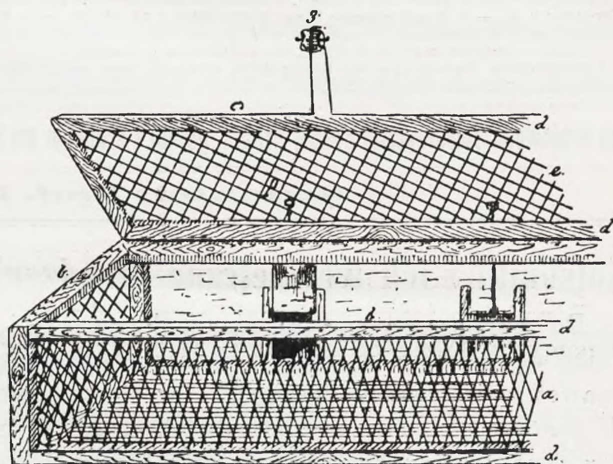


Fig 3.

bez narażenia się na upadek. Dno klatki jest listewkowe, ażeby kał się w niej nie gromadził, wierzch i ściany boczne z gęstej siatki drucianej.

W wieku takiej klatki długości 50—60 cm. znajdują się w pewnych miejscach wycięte klapy, na zawiasach, które można podobnie jak zasuwy u wylotów i zatrzasków podnosić i opuszczać, zapomocą sznurów przeciągniętych przez rolkę i w ten sposób wypuszczać lub zatrzymywać sztuki zdolne do lotu.

Nowo nabyte gołębie oswajają się w takich klatkach i zapoznają się z okolicą gołębnika.

Klatki tego rodzaju muszą być 50—60 cm. wysokie ażeby się w nich gołębie wygodnie mogły parować.

Wszystkie wyloty zaopatruje się w przedłużenia po stronie wewnętrznej gołębnika, krótkiemi deszczułkami do siedzenia, po stronie zaś zewnętrznej deskami o długości 1 $1^1/_2$ m., a nadto szczelnemi i łatwo się dającymi zamykać i otwierać zasuwami, które mają zabezpieczyć gołębnik od wdarcia się do niego w nocy rozmaitych drapieżnych szkodników, jak kotów, łasic, szczurów, tchórzów itd.

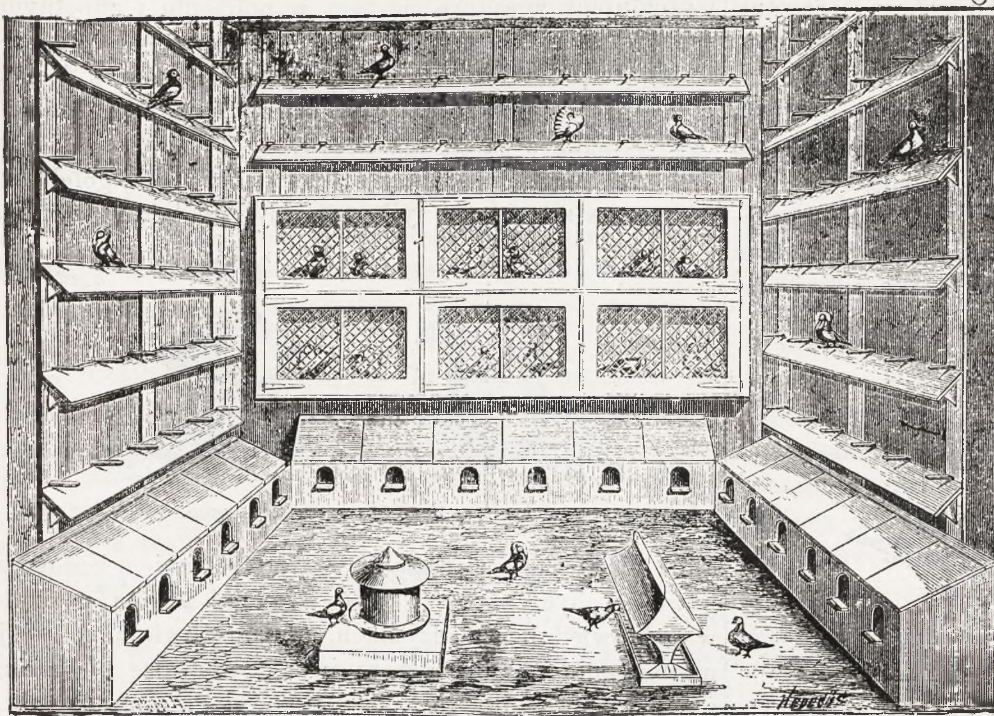


Fig. 4.

Najprostszą ochronę wylotów (Fig 2.) stanowi silna drewniana, lub jeszcze lepiej z grubej blachy zrobiona zasuwa *(b)*, wpuszczana między falce i dająca się stosownie do potrzeby podnosić lub wpuszczać zapomocą pociągnięcia sznura, na łańcuszku przeprowadzonego przez żelazne kółko (rolkę).

Również pojedynczą i praktyczną ochronę wylotów pomysłu Dürigena widzimy na rycinie (Fig. 1.), jest to deska ruchoma na zawiasach, którą przez pociągnięcie linewki można zamknąć otwór wylotu. Zatrzaski podobnej konstrukcyi opatrzone z boków ściankami z siatki drucianej, a zamykające się bądź ku górze, lub spadające z góry jak klapy, więżąc zapadłe na desce gołębie, używają pospolicie młodociani gołębiarze, polujący na obce gołębie.

Ponieważ gołębniki powinny być jasne i mieć dużo światła, przeto trzeba w nich urządzić jedno duże lub kilka małych okien, w ścianie bocznej, lub w dachu, otwory zaś okien zabezpieczyć siatką.

Wewnętrzne urządzenie gołębnika według głośnego hodowcy angielskiego *Fultona* wskazuje nam rycina (Fig. 4); widzimy na niej, że ponad znajdującymi się na ziemi gniazdami mieści się kilka szeregów grzęd, z których każda jest 10 cm. długa a 4—6 cm. szeroka, tak, że tylko jeden gołąb na niej usadowić się może. Grzędy te są z przodu zaokrąglone, ażeby ptaki przy uderzeniu się o nie nie kaleczyły się.

Ponieważ przysłowie „łagodny jak gołąb“ stanowi jeden z wyjątków z ogólnej reguły, iż przysłowia są mądrością narodów, a gołębie w rzeczywistości są bardzo złośliwe i pochopne do bójek, muszą się grzędy znajdować w oddaleniu przynajmniej 25 cm., ażeby zapobiedz zwadom i bitkom pomiędzy niemi.

Tuż pod każdym szeregiem umocowuje się deskę pochyloną skośnie ku przodowi, oheblowaną gładko, zapuszczoną pokostem; deska ta ma na celu ochronę gołębi niżej siedzących od zanieczyszczenia ich odchodami sztuk z górnych rzędów.

Oprócz powyżej opisanych bantów czyli grzęd, z pojedynczych deszczułek można w gołębniku urządzić grzędy bieżące, tj. podobnie jak dla kur. Robi się je z łat 4—5 cm. szerokich, zaokrąglonych na górnych krawędziach i bądź osadza się na słupkach lub zawiesza poziomo od powały, jednakże w ten sposób, ażeby były od siebie dostatecznie oddalone i żeby gołębie na nich siedzące nie mogły się wzajemnie ani napastować, ani też zanieczyszczać kałem. Dla ułatwienia czyszczenia grzęd powinny one dawać się z łatwością usuwać. Mnożeniu się pasożytów zapobiegać należy zapuszczając grzędy farbą olejną lub co najmniej bieląc je wapnem. Od czasu do czasu trzeba grzędy oskrobywać i ponownie zapuszczać lub bielić.

Gniazda dla gołębi muszą być w ten sposób urządzone, by ptaki mogły się w nich nie tylko nieść, lecz także wygodnie wysiadywać i karmić młode i żeby były jak najmniej dręczone przez pasożyty.

Z tego powodu są zgoła nieodpowiednie wszelkiego rodzaju kosze z słomy, prętów itp., które — pominąwszy ich nietrwałość — są prawdziwie wymarzonem schroniskiem dla wszelkiego rodzaju pasożytów, zgnieżdżających się i rozmnażających się z niesłychaną szybkością.

Lepsze natomiast są gniazda drewniane skrzyneczkowe, do których wkłada się płaskie naczynie gliniane lub kafle.

Sposób rozmieszczenia gniazd widzimy na rycinie przedstawiającej wnętrze gołębnika według *Fultona*. Znajdują się one na podłodze, a z jednej ich strony widzimy ponad niemi oddziały, zamknięte i przedzielone siatką drucianą, które służą do parowania gołębi. Na podłodze stoi oprócz korytka na karm pijadełko.

Budowę gniazda wskazuje nam rycina (Fig. 5); jest to długa skrzynka z gładko heblowanych desek, przedzielona po środku na dwie części zapomocą ścianki drewnianej; każda z tych połówek jest znowu przegrodzona 6—8 cm. wysoką deszczułką na dwie komory, do których prowadzi otwór znajdujący się w wysokości około 8 cm. ponad spodem, a wysoki i szeroki na 15 cm. Dwie takie komory z gniazdami przeznacza się dla jednej pary gołębi; wielkość komór zależy od rasy gołębi, przeciętnie wystarcza wysokość 30—40 cm., szerokość i długość 30 cm.

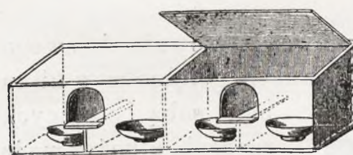


Fig. 5. Gniazdo Fultona.

*

Do każdej komory wkłada się płaską polerowaną miseczkę glinianą lub kamienną, wyścieloną odrobiną torfu i słomy, która służy jako gniazdo.

Przegrody między wspólnemi komorami służą do tego, by młodziki nie widziały samicy, ewentualnie wysiadującej i by jej w tem nie przeszkadzały.

Półcień potrzebny gołębiom, wysiadującym w gnieździe, zapewnia się w skrzynkach z gniazdami, robiąc w nich ruchome wieka, osadzone na zawiasach i dające się w miarę potrzeby obniżać lub podnosić

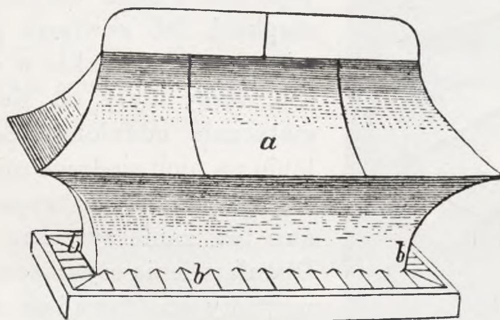


Fig. 6.

Ustawienie gniazd dla gołębi bezpośrednio na ziemi (według Fultona) ma wprawdzie tę zaletę, iż młodziki, nawet wypadając z nich, nie rozbijają się i nie kaleczą, jednak sposób ten ma swe ujemne strony. Przedewszystkiem gniazda tak nizkie są niewygodne dla samego hodowcy, który zwiedzać je może tylko w pozycyi skulonej; stare gołębie łatwo się niepokoją, a młode gołębie, jeszcze nie umiejące latać, włażąc do obcych gniazd, narażone są na dotkliwe razy od dziobów niegościnnych współbraci. To też postępowi hodowcy gołębi nie urządzają obecnie gniazd na podłodze, a same gniazda systemu Fultona w pewnym kierunku już ulepszyli.

I tak przednią stałą ścianę gniazda zastąpiono ruchomą tj. dającą się zdejmować ścianką listewkową lub z siatki, skutkiem tego można gniazda szybciej i dokładniej czyścić, a nadto używać je również do parowania zwierząt, o ile się otwór wchodowy w przedniej ścianie listewkowej zasłoni osobną siatką lub okratowaniem, a na zewnątrz przy niej umieści małe korytko na karmę i wodę.

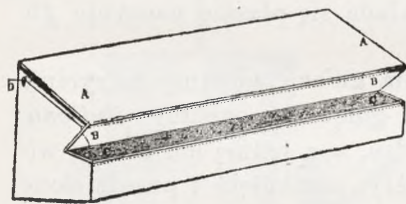


Fig. 7.

Gniazda takie może hodowca stosownie do swego uznania zawiesić albo przy ścianach gołębnika w kilku nad sobą stojących rzędach, albo też może je urządzić na podobieństwo półek, przedzielonych na pojedyncze komory, na gniazda zapomocą ścianek działowych. Każda połowa pojedynczej otwartej komórki zamyka się tu deską, za tą zaś znajduje się miseczka do gnieżdżenia, tak, że gołąb wysiadujący znajduje się tam w półcieniu i zupełnym spokoju. Jeżeli się takie komory chce użyć do parowania gołębi, wówczas należy wyjąć wspomnianą deskę, zaciemniającą gniazdo, a cały otwór frontowy zabezpieczyć ścianką z siatki lub listew.

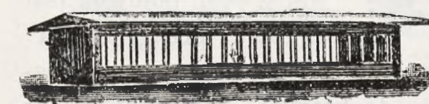


Fig. 8.

Ponieważ znaczna część karmy, rzucanej gołębiom wprost na ziemię nie tylko marnuje się bezużytecznie,

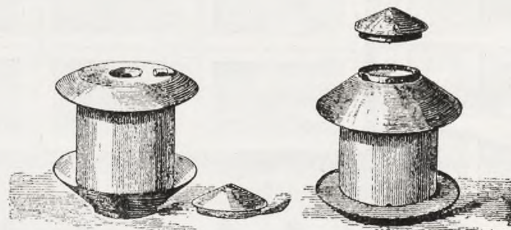


Fig. 9. Pijadełko automatyczne.

ale i ulega zanieczyszczaniu, przeto staraniem hodowcy powinno być, ażeby dawać żywność swoim ptakom w odpowiednich naczyniach, uniemożliwiających jej marnowanie i zanieczyszczenie. Podobnie się ma rzecz i z poidłem, które również łatwo ulega zabrudzeniu, jeżeli gołębie mogą wchodzić do naczyń z wodą, kąpać się w niej i rozchlapywać ją. Z tego powodu zarówno na karm, jakoteż na wodę, należy używać specyalnych korytek i poidełek tak urządzonych, ażeby

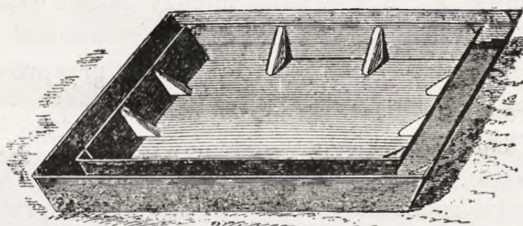


Fig. 10. Naczynie z blachy do kąpieli dla gołębi.

włażenie dy nich z nogami było dla gołębi w ogóle uniemożliwione. Ponieważ opis podobnych przeróżnego różnego rodzaju naczyń za dalekoby nas zaprowadził, poprzestać musimy na wskazaniu czytelnikowi kilku ilustrujących je rycin (Fig. 6. 7. 8. 9).

Co do naczyń na wodę na kąpiel dla gołębi, to nadają się do tego celu najlepiej płaskie odpowiednio duże baseny z blachy cynkowej, o brzegach tej wysokości, ażeby przy pluskaniu się ptaków niewychlapywało się zbyt wiele wody (Fig. 10). *J. V.*



Hodowla królików.

Skreślił J. Victorini.

(Ciąg dalszy

Młodzież po odłączeniu umieszcza się w osobnej klatce lub większej przegrodzie, dla nich przeznaczonej, skąd należy je znowu w trzecim miesiącu życia, według płci osobno porozdzielać, a samce nieprzeznaczone do hodowli pokastrować, gdyż w przeciwnym razie, pozostawione w wspólnym pomieszczeniu, rozpoczynają się kąsać i kaleczyć; aby tego uniknąć, należałoby każdego z nich pomieścić w osobnej klatce.

Płeć u królików, nawet dwumiesięcznych, może już każdy łatwo rozpoznać, gdyż wskutek naciśnięcia narządu płciowego z góry, a raczej odciągnięcia go ku dołowi, wysuwa się u samców prącie (w prawdzie jeszcze niezupełnie wykształcone, lecz podobne do krótkiej lejkowatej rurki), u samic ukazuje się natomiast rodzaj podłużnej, wązkiej pochwy.

Sam wychów królików jest wogóle rzeczą łatwą, jeżeli pamiętać się będzie o najważniejszych warunkach pielęgnacyi, to jest: czystości, odpowiedniej paszy, pomieszczeniu i częstej zmianie ściółki.

Pamiętać też należy, ażeby przy podnoszeniu królików nie chwytać ich za uszy, gdyż pominąwszy ból sprawiany w ten sposób, nadweręża się tym sposobem uszy królików u nasady, a te tracą wskutek tego swe proste położenie i stają się chwiejne lub obwisają, co znowu u wielu ras królików stanowi wielką wadę i znacznie zmniejsza wartość danych okazów.

Przy podnoszeniu królika powinno się go ująć dobrze prawą ręką za skórę na grzbiecie, lewą zaś unieść od spodu tylną część jego ciała i zwierzę podniesione lekko przycisnąć do boku.

W końcu pamiętać należy, ażeby nie prowadzić hodowli bez planu i bez zapisków co do stopnia pokrewieństwa rozpłodników, gdyż doprowadzić to może do zbyt długiego parowania ze sobą zwierząt blisko spokrewnionych, czyli kazirodztwa, które powoduje zawsze zwyrodnienie rasy — zwierzęta bowiem w takiej hodowli rodzą się coraz mniejsze, coraz słabsze, ulegają łatwiej rozmaitym chorobom, a nawet stają się niepłodne.

W celu uniknięcia tego powinno się prowadzić dokładne notatki co do rodowodu zwierząt hodowlanych i w miarę potrzeby starać się o sprowadzenie rozpłodników obcych, celem odświeżenia krwi.

Żywienie i pojenie.

W racyonalnej hodowli zwierząt domowych wogóle, a zatem i królików doniosłą rolę odgrywa odpowiednie żywienie. Każde bowiem zwierzę domowe można niejako uważać za maszynę, przerabiającą spożyty pokarm na płody, których jakość względnie ilość jest miarą wartości danego zwierzęcia. Łatwo też zrozumieć, że im lepiej zwierzę karmę zjedzoną wyzyskuje, tem popłatniejszym jest jego chów. Hodowcy bydła i nierogacizny wiedzą o tem dobrze i na żywność najstosowniejszą dla danego kierunku hodowli (mleczność, opas, wełna, praca pociągowa) największą kładą wagę.

Króliki, jako bardzo skromne w swych wymaganiach i wcale niewybredne w wyborze paszy, żywią się wszelkiemi roślinami (trawa, chwasty, liście i gałęzie drzew, żołędzie, ziarna zbożowe i t. d.), a że głównym celem ich hodowli jest tylko uzyskanie mięsa i futerek, przeto jedyną troską hodowcy będzie dostarczenie im potrzebnej do normalnego rozwoju ilości pożywienia, ku czemu odnośnie do królików nie potrzeba wcale układać żadnych specyalnych przepisów i prawideł, a tylko trzymać się tej zasady, ażeby pasza dla królików przeznaczona była jak najtańsza, a równocześnie odpowiednia celowi.

To tylko pamiętać musimy, że w każdym prawie rodzaju paszy lub jakiegokolwiek bądź pożywienia jest inny stosunek składników odżywczych, to znaczy takich właśnie materyałów, które do rozwoju ciała i podtrzymywania życia ludzi i zwierząt są potrzebne.

I tak — jedne zawierają więcej białka, potrzebnego do tworzenia krwi, nowych tkanek ciała (mięsa) lub ich odnawiania; inne zaś więcej tłuszczów i tak zwanych węglowodanów, które pośredniczą w oddychaniu i stanowią właściwie paliwo w ustroju ludzkim i zwierzęcym, to jest wywiązują — podczas swego rozkładu — w nim ciepło i utrzymują jednostajną temperaturę ciała, a nie zużyte mogą się osadzić w ciele pod postacią tłuszczu. W końcu mamy paszę, której składniki nie przedstawiają większej wartości produkcyjnej, bo zawierają, jak n. p. słoma, dużo niestrawnego drzewnika, a mało składników pożywnych.

Białko zaś, tłuszcze i węglowodany na korzyść ustroju wychodzą tylko wtedy, gdy w podanej paszy składniki te znachodzą się w odpowiednim do siebie stosunku.

Powyższą wzmiankę co do rodzaju składników odżywczych w pokarmach i roli, jaką odgrywają w organiźmie zwierzęcym czynię tu li tylko z tego powodu, by zwrócić uwagę, iż przy żywieniu królików — pomimo ich niezwykle skromnych wymagań — nie można im stale lub przez dłuższy czas podawać wyłącznie samą karmę zbytnio ubogą w białko, — służące, jak powiedzieliśmy, do tworzenia krwi i produkcyi mięsa. — Gdybyśmy bowiem żywili króliki tylko jednym rodzajem takiej paszy (n. p. samą trawą zieloną, liściami kapusty, ziemniakami, chwastami), to jakkolwiek one żyćby jakiś czas tem mogły — ale aniby należycie nie rosły i nie rozwijały się, lecz przeciwnie coraz bardziejby chudły, a nawet w końcu zginęły z wycieńczenia, gdyż w miejsce zużytych i traconych ciał białkowatych nie otrzymywałyby nowych.

Ponieważ z drugiej strony żywienie zwierząt samą paszą treściwą, czyli bogatą w białko n. p. owsem, i t. p. byłoby bardzo kosztowne i nie mogłoby się opłacić, przeto należy żywić króliki karmą mieszaną, to znaczy do paszy tańszej objętościowej, jak trawa, chwasty, zioła, ziemiaki, siano pośledniejszego gatunku, dodawać regularnie karmę pożywniejszą: owies, kawałki chleba, śrutowany jęczmień gęsto zarobiony grysem żytnim, poprzednio zaparzonym w gorącej wodzie, lub w końcu ziemniaki omaszczone startym miałko makuchem lnianym, albo też zasypane grysem pszenicznym.

Najlepiej jest dawać królikom jeść dziennie tylko dwa razy, a to wczesnym rankiem i przed wieczorem; na noc zaś t. j. przy drugim daniu, zwłaszcza w zimie zawsze więcej niż z rana.

Niektórzy hodowcy dają wprawdzie swym królikom jeść trzy razy dziennie, ale jest to o tyle całkiem niepotrzebne, że nie zgadza się z wrodzonym zwyczajem królików co do jedzenia. Oczywiście, że nie można z tej przyczyny czynić odnośnym hodowcom żadnego zarzutu, tem więcej, iż króliki przyzwyczajone

do otrzymywania paszy także w południe, chętnie i bezzwłocznie zabierają się i w tym czasie do jedzenia.

Pokarmem królika są, jak już wspomniałem, rozmaite rośliny, zioła i jarzyny, jak n. p. koniczyna, mieszanka, lucerna, esparceta, soczewica, wyka, dzika cykorya, kapusta, sałata, rozmaite chwasty ogrodowe i polne — z wyjątkiem szkodliwych lub trujących — jak jaskier, mak, szczyr, psianka czarna, szczawioł plamisty, blekot ogrodowy, szaleń jadowity i t. p. króliki jedzą też chętnie owoce, które jak n. p. jabłka i gruszki, gdy się obrodzą, a trudno je spieniężyć, stanowią dobrą paszę dla tych zwierząt; następnie rośliny okopowe: pasternak, marchew, bulwy [1]), buraki i ziemniaki, w końcu jedzą one liście i zielone lub suche gałęzie wszystkich drzew, z których jedynie dębowe i osikowe są dla nich szkodliwe — jako ściągające, a cisowe zaś i brzoskwiniowe trujące.

Przy żywieniu młodych królików zieleniną, nigdy takowej nie dawać wiele naraz, najodpowiedniej 4—5 razy dziennie rzucać im tylko tyle, ażeby nie mogły się nią przejeść i nie nabawiły się wzdęcia żołądka lub innej choroby przewodu pokarmowego.

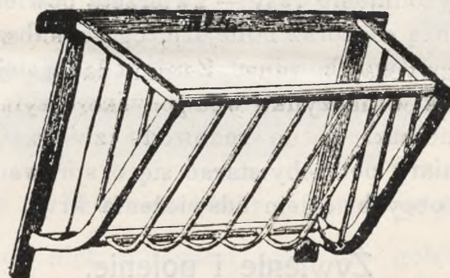
Najlepszym pożywieniem królików jest dobre i suche siano i owies, a karmy te należy podawać sztukom wystawowym na 3—4 tygodni przed wysłaniem, przynajmniej raz dziennie.

Rośliny aromatyczne dodane w małej ilości do paszy nadają mięsu króliczemu wyborny smak i zapach właściwy dziczyźnie — do takich roślin należą: kminek, mięta, macierzanka, rumianek, jałowiec i w. i.

Nie należy również zapominać o soli kuchennej wzgl. bydlęcej, która dodawana w ilości 2—5 gramów w tygodniu do karmy, ułatwia trawienie, pobudza apetyt i przyczynia się pośrednio do lepszego zużytkowania paszy.

Mokra, zroszona lub pokryta szronem pasza, siano wilgotne i t. p. jest dla królików bardzo szkodliwem, podobnie też i zmarznięte ziemniaki i buraki — z tego zatem powodu należy starannie unikać podawania ich w takim stanie królikom do jedzenia.

Odnośnie do dość rozpowszechnionego mniemania, jakoby króliki były bardzo żarłoczne i jadły niezmiernie wiele, dodać muszę, że jest ono całkiem mylne i stąd zapewne pochodzi, iż króliki są niesłychanymi marnotrawcami karmy; rozwłóczają bowiem, depczą



Drabinka.

i zanieczyszczają więcej paszy niż jedzą, jeżeli się ją im podaje w nieodpowiednich, wywrotnych naczyniach. Aby zatem tego uniknąć, należy królikom bezwarunkowo zadawać siano zieleninę i t. p. za drabinki, inne



Naczynia do picia.

zaś pożywienie do odpowiednich, ciężkich i nie dających się przewrócić naczyń.

Według tygodnika „Rolnik i Hodowca Nr. 22 z r. 1909 *bulwa* jest paszą znakomitą dla królików. Pewien hodowca królików praktykował żywienie tych zwierząt najrozmaitszemi roślinami pastewnemi i przyznaje w piśmie niemieckiem o hodowli drobiu — pierwszeństwo bulwie przed innemi roślinami pastewnemi, nazywa nawet bulwę paszą uniwersalną, zalecając ją hodowcom królików, posiadającym choć mały kawałek ogródka. I w istocie uprawa bulwy zaleca się już z tego powodu, że mało jest roślin pastewnych, któreby miały tak nieznaczne wymagania, co do jakości ziemi, jakoteż co do pielęgnowania, jak bulwa. Daje ona na najgorszej ziemi znaczne sprzęty bulw tak, że pod krzakiem miał ich ów królikarz do 60 sztuk. Wytrzymuje ona na jednem miejscu lat kilkanaście i daje zawsze bogate sprzęty (o ile się bulwę przynajmniej co trzy lata dobrze znawozi, czy to obornikiem, czy kompostem, czy też nawozami pomocniczymi lub kurzeńcem). Z bulwy można wszystko zużyć na paszę dla królików. Latem i w jesieni skarmia się temi zwierzątkami liście i łodygi; można je zbierać nawet w czasie deszczu, bo liście bulwy mają tę dobrą właściwość, że obsychają prędko. Bulwy rosnące w ziemi, zostają w niej przez zimę i nie marzną nigdy, a nawet dorastają w późnej jesieni i nabierają cukru, tak, że wiosną więcej się zbiera niż jesienią Wiosną, gdy buraki i marchew sią skończyły, gdy ziemniaki kiełkują, a świeżej zielonej paszy jeszcze niema, wtedy ma gospodarz bulwę, jak na zawołanie. Wykopane bulwy płucze się, tłucze albo kraje (można rzucać królikom całe na czystą podłogę), a zwierzątka te zjadają bulwę bardzo chętnie. Kto chce mieć wielkie sprzęty bulwy stale, niechaj ziemię uprawi głęboko w jesieni, niechaj nawiezie ku wiośnie i niechaj sadzi pod pług, biorąc szerokie skiby i niechaj przyorze płytko razem z nawozem; nie potrzeba ich sadzić gęsto. W rzędach o 30 do 35 cm. od siebie odległych sadzić można bulwę w odstępach 30 do 35 cm., (a według Śniegockiego „Jakie rośliny uprawiać na paszę; książeczka III. Rośliny okopowe" Warszawa 1895, należy sadzić bulwę w rzędach co 60 cm., a w bujnej ziemi sadzić co trzecią skibę a kłaść bulwy w rzędach co 90 cm. Szczególnej zaleca się rzadkie sadzenie gdy się bulwę do sadzenia kupować musi. Przeorywać można bulwę dość głęboko nawet do 10 cm., aby jej później, gdy się puści zielsko i włóczyć potrzeba, nie powyciągać). Małych bulwek można kłaść po dwie lub trzy, wielkie po jednej, a bardzo wielkie kraje się, lecz niezbyt drobno. Zielsko należy tępić. Gdy bulwa podrośnie, można część liści dla królików obrywać, później można zżynać łodygi z wierzchołkami, pozostawiając liście na łodydze, której nie należy zżynać niżej, jak 50 cm. od ziemi; po tygodniu wypuści łodyga po bokach pędy, które, gdy podrosną, można znowu zżynać i skarmiać. Kłęby zostawia się w roli do wiosny i wyrywa z ziemi o tyle, aby świeże skarmiać. Pozostawione drobne wypuszczą kiełki i rośliny zakryją gęsto całe pole.

W czasie tuczenia królików należy je trzymać pojedynczo rozmieszczone, w ciasnych klatkach, tak aby musiały spokojnie siedzieć; nie dawać im zaś do jedzenia rzepy lub kapusty, albo też chwastów, gdyż psują one smak mięsa króliczego. Do zwykłych porcyi można natomiast dodawać gałęzi sosnowych ze szpilkami, jagody jałowca i liście roślin aromatycznych.

Wodę trzeba podawać zawsze królikom wtedy, jeśli równocześnie nie dostają zieleniny, soczystych jarzyn i innych tym podobnych pokarmów. Jeżeli się żywi króliki przeważnie zieleniną, wówczas otrzymują one z karmą tą potrzebną ilość składników płynnych i podawanie wody nie jest koniecznie potrzebne, a nawet nadmiar jej może zaszkodzić. Przy żywieniu jednak pokarmami suchymi, — jak sianem, owsem i t. p. — muszą króliki dostawać wodę lub jakąś polewkę do picia.

Woda powinna być świeża, o temperaturze pokojowej, polewka zaś letnia, a nie gorąca.

Mylnie też postępują niektórzy hodowcy, sądząc, że mały kawałek marchwii lub buraka, albo garść zieleniny, porzucona królikowi raz na dzień, potrafi ugasić jego pragnienie, a obawiając się aby woda zwierzęciu nie zaszkodziła, nie dają jej, i skazują zwierzę na ustawiczne pragnienie — skutkiem czego króliki tracą apetyt, chudną i źle się rozwijają.

Jeżeli świeża trawa i jarzyny mają zastąpić całkowicie wodę, muszą być podane w dostatecznej ilości — w przeciwnym bowiem razie powinno się zwierzęta poić i to zazwyczaj z rana. Zanim da się jadło — przystawia się w naczyńku wodę, a skoro tylko królik skończy pić, naczynie z wodą się zabiera i podaje jedzenie.

Trzebienie (kastrowanie).

Trzebienie królików jest bardzo pojedyńczym zabiegiem i najlepiej je wykonać u samców $2^1/_2$—3 miesięcznych. Do tego celu potrzebne są dwie osoby, a mianowicie: pomocnik siada na krześle, umieszcza między swymi nogami królika z głową zwróconą na dół brzuchem ku górze i rozchyla jego tylne nogi, operator zaś wyszukuje jądra, które mają kształt i wielkość małego ziarnka fasoli, a wyczuwszy je pod skórą, podwiązuje sznurkiem, następnie zapomocą skalpela lub cienkiego, ostrego nożyka nacina wolno skórę. Przez powstały otwór wychodzą jądra na zewnątrz, które operator odcina, na czem kończy się cała operacya.

Zalecane przez niektórych autorów zaszywanie i smarowanie rany jest zupełnie zbyteczne, jak również niepotrzebnem jest uszczuplanie kastratowi żywności na kilka dni przed wykonaniem operacyi. Wskazanem natomiast, jakkolwiek też niekoniecznem jest pomieszczenie królika po kastracyi w osobnej klatce i podawanie mu dobrego i posilnego pożywienia i rzadkiej polewki do picia. Po 48 godzinach należy go złączyć z innymi i nie potrzeba się nim więcej zajmować. Praktycy nie czynią nawet tego i zaraz po operacyi wpuszczają pacyenta do wspólnej stajenki. gdzie też tenże wkrótce zabiera się do jedzenia, nie okazując bynajmniej smutku po doznanej stracie, a po 3—4 dniach jest zupełnie wygojony.

Królik wykastrowany nie tylko łatwiej się tuczy, ale niektóre rasy n. p. angorskie, rosyjskie, polskie i srebrzyste króliki dostają po kastracyi trwalsze, delikatniejsze i bardziej lśniące futerka.

Zabijanie.

Króliki można zabijać albo przez poderznięcie gardła albo przez złamanie stosu pacierzowego wskutek nagłego i silnego wyprężenia zwierzęcia, albo też przez zalanie do gardła dużego kieliszka silnej wódki, co sprowadza prawie natychmiastową śmierć przez uduszenie, lub też wreszcie najczęściej u nas praktykowanym sposobem — zapomocą silnego uderzenia kantem prawej dłoni w kark powyżej uszu królika, trzymanego lewą ręką za tylne nogi, a zwieszonego głową ku ziemi.

Po zabiciu trzeba wypróżnić pęcherz nieżywego królika z moczu; uskutecznia się to zaś w ten sposób, iż trzymając zwierzę jedną ręką za uszy, drugą naciska się brzuch, skutkiem czego wypływa mocz, zazwyczaj w dość znacznej ilości w pęcherzu nagromadzony.

Królika zabitego można w porze ciepłej przechowywać 1—2 dni, w zimie zaś znacznie dłużej, trzeba go jednak w każdym razie wypatroszyć.

(C. d. n.).



Choroby drobiu.

Napisał

Humbert Michelini

lekarz weterynaryi.

(Ciąg dalszy).

Zakażenie sztuczne zapomocą wychodowanych kultur udaje się łatwo, tak skórnie jak podskórnie na wszelkiego rodzaju drobiu, dalej na królikach, białych myszach, a nawet przez skarmianie krwi, kału trupów chorych zwierząt; zwierzęta sztucznie zakażone giną; w ciągu 12—48 godzin po szczepieniu.

W miejscu szczepienia u świnek morskich powstają abscesy, (ropnie) zawierające mnóstwo bakteryi.

To samo się dzieje przy szczepieniu podskórnem owiec, kóz, świń, bydła i koni *(Kitt)* a także i ludzi *(Marchia Java i Celli)*. Injekcya żylna u koni i innych zwierząt domowych wywołuje objawy podobne do posocznicy krwawej — lub wytworzenie się ropni w mięśniach i wewnętrznych organach *(Kitt)*. Psy i koty nie zakażają się wcale i zdaje się także i ludzie, choć w literaturze są opisane dwa wypadki zachorowania skutkiem zjedzenia mięsa chorych sztuk *(Zürn i Willach)*.

Prątki cholery są na środki dezynfekcyjne słabo odporne. Przez wysuszenie giną, a przy działaniu mleka wapiennego (1 : 20) lub wrzącej wody jadowitość ich znika. Tak samo działa na nich kwas siarkowy i solny w roztworze 1 : 500, jakoteż temperatura 45—50° przez

3 kwadransy. Zaś na zimno są więcej odporne, bo temperatura 14^0 przez 14 godzin działając nie zabija je, a w połączeniu z innemi bakteryami miesiącami stawiają opór.

Zarazek jest w przyrodzie bardzo rozpowszechniony, jako niejadowity (*(saprophyt)*, znachodzi się w ziemi, w kiszkach zdrowych gołębi, niezdrowych gęsi, w ślinie zdrowych zwierząt i ludzi, w gnojówce rozmaitą posiadając jadowitość, którą jednakowóż nabywają w ustroju chorych zwierząt.

Cholera drobiu zdarza się u wszystkich ptaków i drobiu domowego (kur, gęsi, kaczek, indyków, pawi, pantarek, papug, kanarków, kruków, srok i wróbli).

Zakażenie następuje zazwyczaj przez zjadanie kału chorych zwierząt z pokarmem lub wodą do picia. Jednak często się zdarza, że przyczyną wybuchu choroby jest skarmianie drobiem odpadków z sztuk padłych, dotkniętych zarazą. Zawleczenie zarazy przychodzi do skutku przez nowonabyte zakażone sztuki, lub ze sąsiedztwa, np. gołębie.

Najbardziej do rozwlekania choroby przyczynia się import zarażonych zwierząt (to też w niektórych miastach, stacyach kolejowych cholera drobiu stale nie wygasa). To samo da się powiedzieć o wystawach drobiu, które są niekiedy punktem wyjścia rozszerzającej się cholery.

Zarazek dostaje się nie tylko przez przewód pokarmowy, ale też i przez ranę, np. przy kapłonieniu *(Bosso)*, jakoteż ukłucia owadów *(Nutall)* mogą pośredniczyć zarazkom we wniknięciu — a nawet i te sztuki zapadać mogą na chorobę, które są żywione jajami ze sztuk zakażonych *(Barthélemy)*. Dalej udowodniono, że drogą wdychiwania bakterye dostają się do ustroju, zmęczonego szczególnie długim transportem. Czas inkubacyi (wylęgania) cholery drobiu trwa raz krócej, raz dłużej, przeciętnie 24 godzin, może jednak i kilka dni.

Cholera drobiu jest chorobą o bardzo szybkim przebiegu. W wielu wypadkach za życia nie widzimy żadnych objawów, śmierć następuje nagle. Nierzadko znachodzimy sztuki padłe rano w kurniku, lub też padają nieżywe w oczach naszych z grzędów; niekiedy kury giną podczas wysiadywania.

W większości wypadków choroba trwa dłużej, jednak przeciętnie nie więcej, jak 1—3 dni, niekiedy tylko kilka godzin. Zwierzęta tracą apetyt, są smutne, osowiałe, opuszczają skrzydła nastroszają pióra, nadymają głowę, skręcają szyję — i trzymają się zdala od innych. Temperatura o 1—3^0 wyższa. Niekiedy obserwujemy wypływ brudno śluzowy z dzióba, trudność połykania i wymioty. W tym też czasie występuje silna biegunka z równoczesnym wzmożonem pregnieniem. Kał początkowo bryjowaty i biało żółty, później śluzowy i wodnisty, — barwy zielonej i o wstrętnym zapachu; okolica kloaki brudna, pióra kałem zlepione. Oddech coraz trudniejszy i często słyszy się właściwe charczące i świszczące szmery — jakoteż rzęrzenia. Grzebień niebiesczeje, zwierzęta coraz bardziej osłabione, padają, robią usilne starania i ruchy podniesienia się — i kończą życie wśród śpiączki, lub wśród drgawek i kurczów.

Zmiany anatomo-patologiczne znachodzimy głównie w jelitach, w sercu i płucach.

Kiszki silnie zaczerwienione; błona śluzowa, szczególniej jelit cienkich ciemo-czerwono zabarwiona, pokryta wybroczynami, zawartość jest płynna śluzowa, lub śluzowo ropna o barwie żółtej, niekiedy krwawa, o wyglądzie czekoladowym. Nierzadko zdarzają się ubytki nabłonka w miejscach kosmków, a niekiedy nawet krupowe masy wysiękowe wypełniają jelita.

Gruczoły jelitowe *(follikuły)* są często owrzodziałe a w wypadkach przewlekłych, pokryte żółto-szarą, serowatą, wielkości grochu, suchą masą. *Enteritis follicularis caseosa)*. Niekiedy i błona śluzowa jelita grubego i odbytnicy jest silnie zaczerwieniona, podobnie jak i przełyku i żołądka gruczołowego. Gruczoły limfatyczne z okolicy jelita ślepego są obrzmiałe, w przewlekłym wypadku — zserowaciałe.

Serce pokryte czerwonymi punktami, lub silnie nastrzykane. Pod osierdziem trzewiowym *(epicardium)* wybroczyny. Worek osierdziowy zawiera mierną ilość surowiczego płynu; nierzadko znachodzimy zmiany w mięśniu sercowym i w osierdziu.

Płuca często silnie przekrwione, ciemno-brunatne; kawałki wycięte toną. *(Pneumonia haemorrhagica et crupposa)*. W niektórych wypadkach znachodzimy włóknikowe zapalenie opłucnej i otrzewnej. Katar krtani, tchawicy i oskrzeli, jakoteż i obrzęk płuc są nierzadkie przy cholerze drobiu. Zmiany w płucach zdarzają się częściej u kur — zaś u ptactwa wodnego w jelitach i sercu.

Zmiany w innych narządach są dla oka mniej charakterystyczne.

Zauważyć należy, że mięso drobiu cholerą dotkniętego jest często niezmienione; szczególnie w wypadkach szybkiego przebiegu choroby; jednak zdarzają się wypadki, w których mięso przedstawia barwę ciemno-szaro-czerwoną (zwyrodnienie tłuszczowe). Wątroba nierzadko jest jakby ciemno nakropiona. Na skórze powstają często plamy pośmiertne ciemnoniebieskie.

Krew, jakoteż wszystkie organy zawierają ogromną ilość bakteryi.

W wypadkach przewlekłego przebiegu choroby znachodzimy w płucach i wątrobie zserowaciałe ogniska (podobnie jak przy pomorze świń), zawierające mnóstwo prątków cholery.

Krupowe (serowate) zapalenie płuc łączy się zazwyczaj z włóknikowem zapaleniem opłucnej i osierdzia.

Rozpoznanie *(Diagnosa)* cholery drobiu polega na jej wystąpieniu u większej ilości sztuk, na jej podobnym przebiegu, jakoteż na charakterystycznej biegunce. Po śmierci zaś, zmiany wyżej opisane, a raczej istnienie bakteryi we krwi padłych sztuk upewnia nas o cholerze. Z dyfteryą drobiu trudno pomieszać, gdyż ta przebiega o wiele powolniej i charakteryzuje się nalotami dyfterytycznymi w jamie ustnej. Inne

choroby (zatrucia itd.) wykluczy zawsze sekcya, badania mikroskopowe i szczepienia dyagnostyczne.

Szczepienia dyagnostyczne są najprostszym i najpewniejszym sposobem rozpoznania cholery drobiu. Szczepienie to polega na wprowadzeniu kropli krwi ze serca lub wątroby padłego ptaka pod skórę (na piersiach, grzbiecie lub skrzydłach) żywego gołębia lub wrażliwego ptaka. U gołębi w 12—48 godzinach po szczepieniu następuje śmierć. (C. d. n.).



Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

P. T. członków i prenumeratorów, zalegających z opłatą wkładki względnie prenumeraty upraszamy o jaknajrychlejsze uiszczenie tych opłat.

Skutkiem zwlekania z nadsyłaniem należnych wkładek etc. Zarząd zmuszony jest do wielu P. T. członków i prenumeratorów zwracać się o to pisemnie, co połączone jest z wielkim nakładem pracy i znacznymi kosztami. Pieniądze wydawane na tego rodzaju przynaglenie możnaby zamiast na opłatę druków, znaczków pocztowych, światła i t. d. obrócić na cel pożyteczniejszy, mianowicie na zakupno drobiu rozpłodowego.

Ażeby nam przeto oszczędzić trudu i wydatków prosimy usilnie o uregulowanie zaległości. Tych zaś P. T., którzy wkładek nie przesyłają, gdyż mają zamiar z Towarzystwa wystąpić, prosimy o zgłoszenie wystąpienia na karcie korespondencyjnej, w ten bowiem sposób i ewidencyę członków sobie ułatwimy i oszczędzimy daremnej pracy i pisaniny.

Zarząd kraj. Towarzystwa chowu drobiu etc. we Lwowie.

Protokół z V. posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików, odbytego we Lwowie, w dniu 16. sierpnia 1912 r.

Obecni: prezes: Prof. Dr. Stanisław Fibich; członek Wydziału: Bronisław Żelaszkiewicz, zastępcy: Kazimierz Dobrowolski, Maryan Strażek i sekretarz adm. Józef Victorini.

Odczytano i zatwierdzono bez zmian protokół z IV. posiedzenia Wydziału. Odczytano i przyjęto do wiadomości protokół wpływów i czynności od l. Exh. 1114 do włącznie 1344. Z kolei uchwalono zwrócić p. J. Kmiecikowi jego podanie, wystosowane na ręce Zarządu Tow. do Wydziału krajowego o pożyczkę względnie subwencyę, na zakupno własności ziemskiej, w celach hodowli drobiu i zwrócić mu uwagę, by prośbę swą wniósł wprost do Wydz. kraj., gdyż opinię o niej będzie mógł Zarząd wydać dopiero i jedynie na żądanie tej władzy.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Dobrowolskiego z wyniku lustracyi Filii w Cieszanowie i zreasumowano na jego podstawie uchwałę z 12./VII. 1912 w tym kierunku, by Filii tej zamiast gotówki dostarczyć zwierząt rozpłodowych, wartości odpowiadającej wysokości przyznanego zasiłku (150 K.).

Stan kasy przedstawiał się w dniu posiedzenia następująco:

dochody	5.973·88	K.
rozchody	5.518·82	„
gotówka . . .	455·06	K.

Następnie zastanowił się Wydział nad wnioskiem p. Dziadyka, przekazanym przez XVII. W. Z. z 19./III. 1912. — do rozpatrzenia. W tej sprawie uznano myśl poruszoną przez p. Dziadyka (zorganizowanie hodowców psów i popierania hodowli psów) za bardzo na czasie, pożądane oraz zasługujące na zrealizowanie, jednak Zarząd z uwagi na odmienne cele Tow. chowu drobiu i inne przeznaczenie subwencyi, które otrzymuje, sprawę tę uznał z powodów już na XVII. W. Z. przez R. Dw. Dr. Szpilmana wyłuszczanych jako leżącą poza zakresem działania Towarzystwa

W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości wniesienie umotywowanego podania o wyższą subwencyę państwową na r. 1913, wniesioną do Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego. Po odczytaniu listu p. A. Stepkównej w sprawie nadanych jej rozpłodników, polecono sekretarzowi wyjaśnić jej istotny stan rzeczy na podstawie ksiąg stacyi zarodowych i zwrócić jej uwagę na kosztowność świadczeń, które już w krótkim czasie, bo w ciągu niespełna roku od Towarzystwa doznała.

Wniosek p. Dobrowolskiego o urządzenie wzorowych wystaw młodego drobiu, z uwagi na szczupły komplet członków Zarządu, odroczył prezes na chwilę stosowniejszą do uchwalania w tym kierunku decydujących postanowień. Dalszy wniosek p. Dobrowolskiego w sprawie oceny przychowku — po wyjaśnieniu w tym kierunku udzielonem. przez pana Żelaszkiewicza — wnioskodawca cofnął.

W toku obrad poruszył p. Strażak myśl sprowadzenia z zagranicy pewnej ilości zwierząt rozpłodowych. W tym przedmiocie jednak postanowiono tę sprawę pozostawić, jak i dotychczas uznaniu prezydyum, przyczem atoli p. Żelaszkiewicz zwrócił uwagę na konieczność rychłego sprowadzenia pewnej ilości król. ol. flandryjskich, gdyż spotykane w kraju bez względu na pochodzenie, wcale swej nazwy nie usprawiedliwiają.

W końcu zaproszony na posiedzenie Wydziału p. Karpiak, białoskórnik ze Lwowa przedstawił obecnym swoje dotychczasowe zabiegi i starania około należytego zużytkowania futerek króliczych, jakoteż o uzyskanie pomocy finansowej na rozszerzenie swej pracowni, prosząc Wydział o poparcie, co mu przyrzeczono.

Na tem obrady i posiedzenie zakończono.

Za sekretarza: Prezes:
Józef Victorini. *Prof. Dr. St. Fibich.*

Protokół z VI. posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, odbytego w dniu 27. września 1912 r.

Obecni Panowie: Prezes, Prof. Dr. Stanisław Fibich; członkowie Wydziału: Karol Dobrzański, Adam Klimowicz, Jan Wenzel, Bronisław Żelaszkiewicz; zastępcy: Kazimierz Dobrowolski, Maryan Strażek i sekretarz administracyjny Józef Victorini.

Odczytano i zatwierdzono bez zmian protokół z V. posiedzenia, oraz przyjęto do wiadomości odczytany przez p. Victoriniego protokół wpływów od l. Exh. 1348 do włącznie 1564.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie prezesa o podjęciu i wypłaceniu filii w Brzeżanach subwencyi na budowę wzorowego kurnika w kwocie 1.200 K, którą udzielił Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego — podobnie przyjęto do wiadomości, iż podjęto i wypłacono p. M. Androhowiczowi 250 K. subwencyi na wyposażenie jego kurnika i o podjęciu 1-szej raty subwencyi państwowej na ogólne cele Towarzystwa w kwocie 2.350 K.

W związku z omawianą przy tej sposobności sprawą rezygnacyi skarbnika p. H. Micheliniego, który z powodu nominacyi ze Lwowa wyjechał — uchwalił Wydział jednogłośnie poruczyć prowadzenie kasy, aż do najbliższego Walnego Zebrania p. Józefowi Victoriniemu. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zawiązanie nowej filii w Nowym Sączu i uchwalono udzielić jej, jako subwencyę na r. b. zwierzęta rozpłodowe kosztem do 150 K.

Odczytano i przyjęto do wiadomości pismo Rektoratu c. k. Akademii weterynaryi z dnia 5./IX. 1912 l. 926 w sprawie terenu pod budowę wzorowego zakładu chowu drobiu. Odczytano odezwę komitetu c. k. gal. Towarzystwa

gospodarskiego w sprawie obesłania tegorocznej wystawy drobiu w Gracu i zaaprobowano poczynione w tej mierze zarządzenia prezydyum.

Przyjęto do wiadomości pismo c. k. Urzędu wymiaru należytości we Lwowie, donoszące o uwzględnieniu rekursu i zniżeniu opłaty ekwiwalentowej, którą Towarzystwo dotychczas płaciło.

Z kolei członkowie Wydziału pp. Dobrzański i Żelaszkiewicz przedstawili wyniki z przeprowadzonych lustracyi filii w Przemyślu i Kołomyi, oraz kurników wzorowych w tych miejscowościach u p. Anny Kropińskiej i p. Maryi Bohosiewiczowej.

Na podstawie przedstawionych sprawozdań i po wszechstronnem omówieniu tychże, uchwalono rozwiązać filię w Przemyślu, a zarząd fiili w Kołomyi wezwać o przedłożenie szczegółowych, udokumentowanych rachunków z subwencyi i innych dochodów, oraz wykazu założonych stacyi zarodowych. Załatwienie formalne rozwiązania filii w Przemyślu pozostawiono uznaniu prezydyum, aprobując w zupełności jego zarządzenie poprzednie, a mianowicie pismo z dnia 18. września 1912, wystosowane do prezesa tej filii z przedstawieniem wyniku lustracyi.

W toku dyskusyi nad sprawozdaniem z wyniku lustracyi, które uznano za niezmiernie ważny czynnik dla należytego czuwania nad rozwojem Towarzystwa i działalnością filii — uchwalono: 1. na przyszłość przy udzielaniu subwencyi nie polegać na gołosłownych petitach i sprawozdaniach, lecz zbadać na miejscu, czy i o ile filie zasługują na poparcie; 2. o ile możności nie subwencyonować filii gotówką, lecz zapomocą zwierząt rozpłodowych; 3. przed wydaniem konkomitacyi (n. p. na życzenie władz) przy rozmaitych podaniach o zasiłki na kurniki wzorowe etc. zasięgnąć o petentach jak najdokładniejszych informacyi, o ile możności na miejscu.

Wniosek p. Żelaszkiewicza co do ściągania należnej części wkładek od członków filii — z uwagi na spóźnioną porę — odroczono do następnego posiedzenia.

Za sekretarza: *Józef Victorini.* Prezes: *Prof. Dr. St. Fibich.*



Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Stacye zarodowe. Ze stacyj zwrócili: Stefania Potworowska z Przewodowa 1,2 kur zielononóżek (b. db.); Franciszek Bobek z Płaszowa 1,2 gęsi pomorskich (b. dbr.); Konstanty Woroszyński z Oleska 1,2 indyków amer. bronzowych; Walenty Pogoda z Ryglic 1,2 kur Plymouth-Rocks (dbr.). Leon Rybiński z Szymbarku 1,2 kaczek Peking i 1,2 kur Orpington białe (br. dbr.); Marya Kozłowiecka z Huty 2,0 kur Plymouth-Rocks, 0,1 kur zielononóżek; E. Lubojewska z Huty komorowskiej 1,0 kur Orpington żółtych (dbr.); Helena Krzyżanowska z Lisek 2,4 kur zielononóżek (dbr); Stanisława Kozowa z Kranzbergu 1,3 kur zielononóżek (bdbr.); Kółko gospodyń wiejskich w Chorzelowie 1,1 królik srebrzysty (dbr.); Ks. Daniel Bodrewicz z Pruchnika 2 koguty zielononóżki i 1 gęsiora emd.; Jakób Morgenstern z Kooperowiec 1,2 kur Lamoth-Langshcz. (bdbr.) krzyżow. z Minorkami (bdbr).

Wyjaśnienie: Skrócenia umieszczone powyżej obok nazw drobiu oznaczają stan drobiu w jakim go zwrocono z stacyi zarodowej a mianowicie: bdbr. = bardzo dobry, dbr. = dobry.

Przypomnienie. Kto z członków Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu nie zwrócił dotąd kur, pantarek i królików z stacyi zarodowych, winien to uczynić w listopadzie br , lub zwłokę albo niemożliwość zwrotu usprawiedliwić.

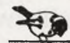
Zaraza na drób panuje w powiecie Rawa Ruska i w okolicy Kocmania na Bukowinie.

Na stacye otrzymali Marya Kościszewska z Bilcza złotego 1,2 kur Plymouth-Rocks; Karolina Zuberowa z Radłowa 1,2 kur Orpington białe; Antoni Cyburt z Białki 1,2 kur zielononóżek; Michalina Czerwińska w Gaiku 1 koguta zielononóżkę; Karolina Lenurtowiczowa z Polanicy 1 koguta Orpingtona żółtego; Anna Skibińska z Jazłowczyka 1,2 kaczek Peking i 1,2 kur Langshan czarnych krzyż. z Minork. Lamota; Kółko rolnicze w Leszniowie 1,2 indyków ameryk. czarn.; Władysław Boruch w Polance wielkiej 1,1 królików srebrzystych, 1,2 kur Orpington żółtych; Aniela Kownacka z Uśmierza 1 gęsiora emdeńskiego.

Przypomnienie. Kto z członków Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu ma zamiar zgłosić swe życzenia w sprawie otrzymania drobiu i królików na stacyę zarodową, lub uzupełnienia stadka albo wymiany samców dla odświeżenia krwi, a dotychczas nie zgłosił, winien to uczynić w listopadzie br. — Obecnie są do nadania na stacye kury zielononóżki.

Wystawa drobiu krajowego w Gracu. W wystawie drobiu krajów austryackich i węgierskich, odbytej w dniach 16—20. października br. zgłosiło swój udział siedmiu członków Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu wysyłając na nią 5,10 kur zielononóżek i 21,21 gołębi ras polskich. — Wszystek drób uzyskał premie 1, 2 i 3 klasy a nadto otrzymali: Hodowla drobiu ks. Czartoryskiej w Wiązownicy państwowy medal bronzowy, Baranowski Mieczysław z Zarzecza, srebrny medal Tow. gospodarczego styryjskiego i Mieczysław Jarosiewicz z Jarosławia bronzowy medal tegoż Towarzystwa. Kury zielononóżki polskie reprezentowane były na wystawie 9 stadkami, najliczniej poza kurami styryjskiem a przez to stanęły w rzędzie wyrobionych ras krajowych kur użytecznym. Cała wystawa w Gracu obejmowała 549 stadek kur, gęsi, kaczek i indyków.

Najbliższe wystawy drobiu odbędą się: W dniach 9—11. listopada br. w Krakowie (termin zgłoszeń upłynął z dn. 22. października). W dniach 14—17 listopada b. r. w Wiedniu (termin zgłoszeń do 6. listopada). Bliższych wyjaśnień może udzielić na żądanie Sekretaryat Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.



Rozmaitości.

— **Wystawa drobiu rodzimego w Grazu** odbyła się w czasie od 17—20. października b. r. Szczegółowe omówienie tejże odkładamy na później, teraz jedynie zaznaczamy, iż obok kur styryjskich najliczniej były tam reprezentowane kury z Galicyi, mianowicie wystawili: Marya Bitschanowa 1,2 zielononóżek, I. gal. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu 1,2 ziel., Mieczysław Jarosiewicz 1,2 ziel., St. Musiołek 2,4 ziel., Kurnik w Wiązownicy 3,6 ziel., Tomasz Stepiński 1,2 ziel. bażantowatych, Karol Bartoń 2,4 ziel.

Szkoda wielka, że właścicielka szkoły chdwu drobiu w Zielonej, p. Stasiniewiczowa nie przesłała zapowiedzianych kur na wystawę, gdyż z całej tej liczby zielononóżek — jedynie stado p. Bitschanowej zasługiwała na uznanie, jako rasowe. Kury te bowiem były nietylko zupełnie poprawnej budowy, pięknie dobranego upierzenia, ale i co do wszystkich podrzędnych znamion doskonale zharmonizowane. Inne zielononóżki sprawiały wrażenie dorywczo zebranych i a la bonneur wysłanych sztuk; byłyby i one na miejscn na tej wystawie, ale jako pospolite kury krajowe polskie, nie zaś jako rasowe, pod czem przecież rozumiemy typ ujednostajniony w każdym szczególe. Wśród 2 stadek jednego z hodowców galicyjskich widzieliśmy zamiast 1,2 czarnych zielononóżek i 1,2 czerwonych: 6 drobnych kurek, z których 1 kura była żółta, 1 pstra, 1 kwiczołowata. W innem stadku zielononóżek jaśniały wszystkie, jak na ironię czysto żółtemi nogami, tu jednak należy przypuszczać tylko prostą omyłkę co do ich nazwy. Kury p. Jarosiewicza były bardzo

małe, zaś w stadku p. Musiołka wyróżniał się niezaszczytnie stary bardzo kogut o nogach prawie czarnych.

Oprócz uderzającej dysharmonii barwy opony zresztą mniejszej wagi przy ocenie rasy użytkowej, raziły oko znawcy przeróżne inne braki owych zielononóżek, zarówno pod względem budowy i kształtów ciała, wzrostu i niejednolitości, podrzędnych cech, jak koloru nóg, wielkości dzwonków i zausznic.

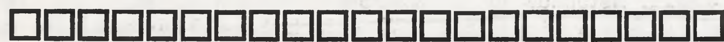
Wobec tego porównanie naszych kur ze styryjskiemi było wprost upokarzające i jedynie trójka kur p. Bitschanowej świadczyła, iż mamy w kraju odmianę rodzimą uszlachetnioną i hodowców, świadomych wymogów przy stawaniu do konkursu. To też tylko ta trójka zielononóżek i druga z kurnika w Wiązownicy uzyskała nagrodę.

Oczywiście w sądzie swym nie krępuję się wcale oficyalnym wynikiem premiowania, gdyż przy niem co do kur, poza kuraml p. Bitschanowej, kierowali się sędziowie pewną kurtoazyą dla obcych wystawców.

Wynik premiowania co do gołębi był znacznie słabszy i wysoce krzywdzący naszych hodowców, bo o ile hodowcy kur nie dopisali, o tyle gołębiarze stanęli na wysokości zadania i złożyli dowód nadzwyczajnej staranności w dobieraniu par wystawowych, z których każda w pałacu kryształowym godną była złotego puhara.

Rysie polskie wystawili: M. Musiołek, M. Jarosiewicz, T. Stepiński, M. Baranowski, ks. J. Jayko; siwki: A. Jarosiewicz, M. Baranowski, wreszcie prześliczne kaliny, których jasno błękitne lotki zdały się być porcelaną, ubarwioną ręką mistrza, a każde pasemko subtelnością i harmonizującem zebraniem barw musiało budzić podziw nietylko znawcy ale i laika. *J. V.*





Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować wprost w Administracyi naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porta.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru nie będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.



OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., $1/2$ str. 24 K., $1/4$ str. 12 K., $1/8$ str. 6 K., $1/16$ str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienió, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, u. Lindego 4.